

OKIEM GIMNAZJALISTY

W tym numerze:

Egzaminy gimnazjalne	2-4
Parlament Europejski	5
Wizyta w teatrze	6-7
Czy warto pomagać?	7-8
Nasze osiągnięcia	9-10
Recenzja	11
Felieton	12
Wizyta młodzieży Niemieckiej	13
Z archiwum foto	15-16





Jeszcze w(*).... i wakacje!!!

*Co tu pisać, co tu kryć,
koniec kiedyś musi być.*

Tylko że to nigdy nie wiadomo, co może się dla nas skończyć, czy gimnazjum, czy koniec planów na przyszłość!?! Ale grunt, że koniec zakuwania na egzaminy. To zdecydowanie ulga nasuwająca myśl o zbliżających się wakacjach. Ogólnie to jakoś tak inaczej się w naszej szkółce porobiło (tak, to wszystko oznaka tego, że odchodzimy), jakieś kulturalno-naukowe wydarzenia, spotkania, sytuacje i organizacje. Wszyscy tacy mili, sympatyczni, uczuciowi. Tacy przepisowi. I wystawę muzealną mieliśmy, i odwiedziny delegacji niemieckiej, i wyjazd do teatru, i jakieś tam egzaminy (o które nie radzę pytać trzecioklasistów), i rozgrywki w siatkę mamy (te, co je zawsze przegrywamy (3b)!) i wiele, wiele atrakcji, na które brak niestety pozytywnych od uczniów reakcji.. I coś na rymowanie mnie zebrało, ...że też mi się tak zachciało... he he.

No to pa skarbenki i miłej lekturki!

(*) w – wystawienie ocen (a i tu was mam zberzniki jedne!)

Red. naczelniasty **B22 lub:**

|25|10|1988
~~|10|19|2588|~~



CO TERAZ?

Na początku jestem wam winien pewne wyjaśnienie, po co napisałem to, o czym i tak już wszyscy wiedzą i co jest tak oczywiste. Dla kultywowania tradycji? Dla zapelnienia tej strony w naszej oświeconej gazecie, za którą najpewniej moje konto w zeszycie zasilonie zostanie pewną ilością punktów? Oczywiście... tak. Lecz istnieje jeszcze jeden powód...

Do stworzenia tego króciutkiego artykułu natchnął mnie pewien znak (zdjęcie powyżej) stojący przy ulicy chełmskiej w Hańsku. Po pierwszym zetknięciu się z tym tworem wskaźnik mojego samopoczucia gwałtownie podniósł się o jakieś 2 metry, a ja sam zmieniłem pozę w tak zwaną „horyzontalną”. Jednak gdy już podniosłem się z trawy, ujrzałem coś niewiarygodnego: Jakież dosadne i głębokie posiada on przesłanie. GIMNAZJALIŚCI, OBUDŹCIE SIĘ! CIEŁĘCE LATA SKOŃCZYŁY SIĘ! Tak właśnie... nic dodać, nic ująć, ale ponieważ do wypełnienia strony jeszcze daleko, będę pisać dalej...

Niewątpliwie w naszych „cielęcych latach” egzamin gimnazjalny był punktem najważniejszym... hmm... ważnym... eh... w każdym bądź razie był punktem w tych latach i to punktem końcowym. O nim właśnie będą śpiewane peany. Ostatnie zdanie zostało napisane z dużą przesadą, by uświadomić wam, jakież było to wydarzenie. Nierzadko u trzecioklasistów stwierdzano brak tożsamości w tych dwóch strasznych dniach. Na rutynowe w takich sytuacjach pytanie „jak masz na imię?” odpowiadali: „Objętość kuli to cztery trzecie pi r do sześcianu.” albo „Sofokles jako pierwszy wprowadził do antycznego dramatu trzeciego aktora.” To tylko przedsmak tego co tam się działo resztę znajdziecie w obszernym artykule autorstwa mojej skromnej osoby.

A10 Piotr Krzysztof Kocanda
Zastępca redaktora naczelnego



Egzaminy Gimnazjalne

Prologue - Prolog

Jak każdy już wie, parę tygodni temu odbyły się w szkołach całej Polski Egzaminy Gimnazjalne. Te testy są celem, każdego trzecioklasisty. Nie będę się rozpisywał nad formalną stroną egzaminów, po co one są, i jaki będą miały wpływ na nasze życie w niedalekiej przyszłości. Nie, opiszę raczej doraźne skutki tego sprawdzianu naszych umysłowych zdolności. Od razu ostrzegam, **ten** tekst będzie opisywał rzeczy **straszne**, ale jakże przerażająco prawdziwe. Minął już miesiąc, a ja jeszcze się do końca nie otrząsnąłem ...

Act I - Akt I The awakening - Przebudzenie

Obudziłem się. Słońce, skryte za ciężkimi szaro-granatowymi chmurami, bezskutecznie próbowało oświetlić białe ściany mojego pokoju. Taka pogoda była złowróżbna. Zresztą wszystko takie było. Uniosłem głowę i ujrzałem garnitur, wcześniej przygotowany, wiszący na wieszaku przyczepionym do mojego jasno brązowego drewnianego krzesła. Tenże garnitur popatrzył na mnie szelmowsko (takie odniosłem wrażenie), przyjrzałem mu się dokładniej, ale nie dostrzegłem nic dziwnego po za tym niezwykłym spojrzeniem. Już miałem zsunąć się z łóżka gdy nagle doszedł do mnie coś jakby szept. Tak, to garnitur. Nie rozróżniałem słów więc podszedłem bliżej. Wtedy zrozumiałem, aż nazbyt jasno, to co mówiła do mnie ta czarna sterta materiału. Serce podeszło mi do gardła.

Szeptał: No i co Kocanda ssss ubieraj sssię prędko sss bo wiessssz co dzissisjaj jessst, o tak ssss na pewno wiesssz Egzzzzaminy Gocanda

Egzzzzaminy ssss ubieraj sssię prędko ssss...

Act II - Akt II The Begining - po- czatek

Szarzało coraz bardziej z każdą godziną, budynek szkoły był coraz bardziej mroczny. Pierwotnie widniało na jego murach wiele jaskrawych kolorów, lecz teraz jakby wielki nieprzenikniony cień zalegał nad szkołą. Ruszyłem ścieżką prosto do wrót tego ciemnego kamiennego masywu, z których zionęło zimną czernią. Minąłem parę osób spacerujących wokół szkoły. Widziałem w ich oczach, dziwnie zszarzałymi, wielka beznamiętność i poddanie się temu co nadchodziło już wielkimi krokami. Widziałem ludzi leżących w pobliskim żywopłocie, widocznie nie wytrzymali nacisku jaki to miejsce wywierało. Widziałem jak z rąk tych zgnębionych uczniów wypadało przyniesione przez nich drugie śniadanie. Pączki i kanapki odbijały się od chodnika, a napoje w butelkach rozbijały się z łoskotem rozlewając wokół to co kryły wewnątrz siebie. Ci, którzy stracili swe pożywienie tylko na sekundę spoglądali



„ludź leżący w żywopłocie”



swymi pozbawionymi kolorów oczyma, by sprawdzić co się stało. W jednej chwili wszyscy będący na zewnątrz szkoły, zaczęli iść w nieprzeniknioną czerń panującą wewnątrz budynku. Ja także tam podążyłem. Cóż, przynajmniej garnitur się nie odzywał.

Act III - Akt III destiny - prze- znaczenie

Nadszedł czas. Czas, w którym wszystko się rozstrzygnie. Stałem przed drzwiami do sali nr 13, zwaną „trzynastką”. W sali stało trochę więcej ławek niż zwykle. Zasiadłem obok stolika, na którym umieszczona była kartka z moim osobistym nazwiskiem. Nagle zrobiło się ciemno. Wokół mnie trwała nieprzenikniona czerń, lecz mój garnitur zaczął się rozjaśniać. Po chwili świecił już oślepiającym blaskiem, który zaczął się rozlewać dookoła. Naprzeciw mnie z tego „płynnego” światła uformowała się postać, forma, która kojarzyła się z czymś pomiędzy człowiekiem a prześcieradłem o kolorze „wizir-owiej” bieli. Na szczycie tej istoty otworzył się niewielki poziomy czarny otwór. Otwór poruszył się i zastygł bez ruchu i tak kilka razy. To chyba do mnie mówiło. Po chwili ten biały twór zorientował się, że go nie słyszę, podniósł mały kawałek materiału (przynajmniej czegoś podobnego do materiału) z okolicy szyi (przynajmniej czegoś podobnego do szyi). Ujrzałem w tamtym miej-



scu małe, szare pokrętko, takie jak w radiach. To coś przekreśliło je i od razu zwróciło się do mnie.

-Nie lękaj ssssssie. Jesssstem Duch Bieluch sssss. Przybyłem by wassssss wesprzeć w walce z przebiegłym Egzaminem. Będę wassss wssspierał, że tak powiem duchowo. Rozprosssss-szę ciem

ności w waszych głowach. A teraz idź i stań do walki już jasnym, silnym umysłem. Idź i pokonaj Egzamin.

I wszystko znikło. Siedziałem w ławce, a przede mną leżały jak gdyby nigdy nic kartki papieru z Egzaminem. Rozejrzałem się wokół i zdziwiłem się. Bo w ich oczach ujrzałem już nie szarość a naturalne barwy ich tęczywek. Czyżby przeżyli to co ja? Nie zastanawiałem się jednak nad tym. Otworzyłem Egzamin, wziąłem czarny długopis w rękę i poszedłem w bój. Pytanie, odpowiedź, pytanie, odpowiedź, pytanie ... Zza chmur wyszło słońce.

Epilogue - Epilog

Tak było naprawdę. Opisane są tutaj wydarzenia z dnia 5 i 6 maja. Gdy piszę te słowa, nie wiem jeszcze jak skończyła się walka z tym przerażającym potworem. Czy odszedł zwycięski czy też pokonany? Wy czytając to, już wiecie. Życzę wam być to wybuli zwycięzcami a nie on.

P.S Imiona i Nazwiska występujące w tekście zostały celowo zmienione.

A 10



Parlament Europejski

13 czerwca 2004 r. w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. Społeczeństwo w wyborach tajnych, równych, powszechnych i bezpośrednich wybrało 54 Eurodeputowanych. Będą oni reprezentować interesy całego kraju i społeczeństwa.

Jakimi cechami musi odznaczać się Eurodeputowany? Jakim powinien być człowiekiem? Na te pytania próbowali odpowiedzieć sobie członkowie SKE. Poniższe stwierdzenia potraktujemy z przymrużeniem oka.

Polski kandydat na posła do Parlamentu Europejskiego powinien być:

- wykształcony - niech skończy chociaż gimnazjum,
 - kompetentny - będzie znał się na tym co robi,
 - uczciwy - będzie dobrze i sumiennie wykorzystywał swoją pracę,
 - może nosić okulary - jest człowiekiem czytającym,
 - ma zmarszczki na czole - oznaka mądrości,
 - osi garnitur od Arkadiusa - zna się na modzie i promuje Parzew,
 - lubi Terrawitę - będzie promował polską czekoladę,
 - Ma dużą głowę - oznaka wielkiego mózgu
 - nosi kolczyk w uchu - jest człowiekiem na luzie,
 - ma długie włosy - identyfikuje się z młodzieżą,
 - na palcu nosi sygnet - może ma tytuł hrabiego?
 - ma białe zęby - ale czyścioch z niego!
 - ma długą brodę - może będzie dla nas Św. Mikołajem,
 - ma duże stopy - zaoszczędzi na samolotach i będzie chodził pieszo,
 - serce ma po prawej stronie - jest oryginalny,
 - zawsze uśmiechnięty - pogodny człowiek jest lubiany,
 - może być nauczycielem - chyba zainwestuje w oświatę
- Trochę żartu, trochę prawdy jest w naszych stwierdzeniach. Jedno jest pewne - właściwa osoba



Na siódmej lekcyjnej w szkole
W pomieszczeniu na dole
Spotykamy się,
W ławkach siadamy
Tematy o Unii poruszamy

Już 25 krajów do Unii należy
Wszystkim na to zależy
Otworem świat przed nimi stoi
Wspólnota wszelkie obawy koi

Gdy nie wiesz czegoś o Europie
Przyjdź, nawet gdy będziemy na urlopie
Znajdziemy dla Ciebie czas
Gorąco zapraszamy Was!

Joanna Chudzik IIa

„Świat jest teatrem”*

W kwietniu br. do szkoły dotarły oferty spektakli z lubelskiego teatru. W ramach realizacji programu szkolnego i czystej chęci wybraliśmy się na szekspirowski dramat- „Romeo i Julię”. Wszyscy szybko wpłaciliśmy kwotę 25 zł i spokojni o bilety czekaliśmy na 20 maja. Ponieważ nie mogliśmy być tak całkiem „zieloni teatralnie”, przeprowadziliśmy kilka edukacyjnych lekcji, np. „Jak zachowywać się w teatrze”. Przeczytaliśmy też fragmenty „Romea i Julii”.

Nadszedł 20 maja 2004 r. Czwartek. Magiczna data, niezapomniana. Tego dnia szturmem zdobyliśmy Teatr im. J. Osterwy w Lublinie.

Spod szkoły wyjechaliśmy o 8³⁰ po sprawdzeniu obecności przez opiekunki-polonistki: p. Fajge oraz p. Jakubaszek. Wyruszyliśmy autobusem szkolnym na usługach PKS-u. Byliśmy pełni wigoru i sił witalnych. Podróż była spokojna. Na szczęście nikt się nie bił ani nie śpiewał. Było nadzwyczajnie, wręcz spokojnie.

O 10⁰⁰ zaparkowaliśmy na lubelskim dworcu PKS-u. Następnie urządziliśmy sobie ogromny spacer po Lublinie. Przeszliśmy Stare Miasto i okolice. Kolega z III „zgubił” nas i siebie przy okazji, ale i tak o 10¹⁵ byliśmy w pięknie urządzonej teatrze.

Zapowiadało się długie czekanie, ponieważ spektakl miał zacząć się dopiero o 11⁰⁰. Owo



„czekanie” urozmaicone zostało wizytą w szatni i oglądaniem plakatów z innych sztuk. Kwadrans przed rozpoczęciem spektaklu zabrzmiał typowy dla teatru dzwonek na znak, że trzeba się przygotować na teatralne misterium.

Weszliśmy na czerwony dywan i naszym oczom ukazała się duża sala. Zajęliśmy dobre strategicznie miejsca. Nagle zgasły światła i zaczął się 145 min. spektakl. Scenografia była jednym z mniej ciekawych atutów sztuki. Za to podobała mi się gra aktorów i dbałość o szczegóły. Spektakl był dość długi, aczkolwiek ciekawy, wierny szekspirowskiemu pierwowzorowi i poprawnie zinterpretowany. Jedną z większych atrakcji było zobaczenie aktora na co dzień grającego w „Plebani”.

Zarządzono antrakt, w czasie którego można było rozprostować kości, coś przegryźć lub pójść do toalety. Ale to nie antrakt jest tu najistotniejszy.

Ok. 12³⁰ zaczęła się druga, finałowa część spektaklu. Wszystko smutno się skończyło, a przynajmniej takie było założenie, ale mnie to nie wzruszyło, chyba jestem nieczuła... Jednakże są osoby, które urosły przysłowiową łzę, a nawet rzęsiście skropiły nimi czerwony dywan. W każdym razie, gdy uduchowiony głos narratora oznajmił, że to koniec, opadła kurtyna. Kiedy znów się podniosła, wyszli wszyscy aktorzy i zebrali gromki aplauz. Co prawda nie były to owacje na stojąco, ale brawami zostali nagrodzeni.

Grzecznie poczekaliśmy, aż wszyscy wyjdą, a potem ustawiliśmy się w kolejce do szatni.

Historia znów się powtarza . Ponownie długi spacer przez piękne Stare Miasto, ale już wzbogacony wizytą w lodziarni. Nic niesamowitego. W czasie drogi do domu prowadziłam poważne egzystencjonalne dysputy z koleżanką lub spałam oparta o fotel. O 15⁴⁰ ujrzałam tabliczkę z napisem „Hańsk”. I to już koniec, jak w teatralnym spektaklu.

Anna Michałowicz kl.Ia

* cytat Williama Szekspira

Czy warto pomagać innym?

Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest łatwa. Choć właściwie pytanie powinno brzmieć: Czy pomagać należy? Ale tak naprawdę to dlaczego pomagamy? Trudno jest uzasadnić, wytłumaczyć. Każdy pomaga z innych pobudek, każdy robi to w pewnym sensie dla siebie.

Ja na przykład „pomagam egoistycznie”. Muszę przyznać, że walczę z tym, ale jak na razie nie udaje mi się wygrać. „Pomagać egoistycznie” to znaczy pomagać innym i podświadomie oczekiwać tej pomocy od innych. Pomagając komuś, liczę na rewanż. To jest dziwne, ale wiem, że wiele osób pomagając myśli o sobie.

Niektórzy pomagają po to, aby się spełnić. Muszą to robić, staje się to ich powołaniem życiowym, nie potrafią bez pomagania innym funkcjonować. Chodzi tu o osoby, które zajmują się tym wręcz zawodowo np. kierownicy wolontariatów, czy organizatorzy systematycznych zbiórek. Gdyby nie pomagali, nie widzieliby, co robić. Więc robią to dla siebie, pomagają, by móc normalnie funkcjonować.

Czy należy pomagać? Nie potrafię zupełnie jasno odpowiedzieć na to pytanie. Ten

temat jest trudny i można o tym długo dyskutować. Każda myśl ciągnie za sobą myśl następną. Kiedy idzie mi dobrze w szkole i poza nią, to mam chęć do pomocy innym. Jeśli jednak jest w którymś momencie gorzej, to nawet nie myślałabym o pomocy innym. Skupiłabym się na własnych problemach.

Kilka razy przekonałam się, że nie warto pomagać. Ludzie, wśród których się obracam, doskonale potrafią to wykorzystać.

„Złapałam” się też na tym, że chętniej pomagam osobom, które lubię niż tym, których nie darzę sympatią.

Nie wiem, im więcej myślę na ten temat, tym bardziej przekonuję się, że jednak nadal nie znam odpowiedzi. Mam nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy wszystkim osobom poddanym „wichrom niejasności” udowodnią i pokażą, że warto pomagać zupełnie bezinteresownie. Z czystej chęci dawania komuś siebie. Bardzo chciałabym spotkać w swoim życiu taką osobę, bo jeszcze jej nie spotkałam (ale przecież w końcu dopiero zaczęłam szukać).

Emilia Więcierzewska IIc

CZŁOWIEK - TO BRZMI DUM- NIE

Kiedyś Jan Paweł II powiedział: „Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Uważam, że są to piękne słowa, którymi powinniśmy się kierować w życiu. Pomoc ludziom, a szczególnie tym nieznanym mnoży dobro i siły w naszym sercu. Mobilizuje do tego, aby robić więcej dobrych uczynków.

Na świecie jest wielu ludzi potrzebujących naszej pomocy. Oprócz ubrania, ciepłego posiłku czy pieniędzy oczekują od nas uśmiechu, życzliwości, dobrego słowa, a nawet podania dłoni, gdy przewrócą się na drodze życia. Czy my, żyjący na początku XXI wieku zdolni jesteśmy do jakiegokolwiek pokrzepiających gestów i słów? Czy pomagamy bezdomnym bądź osobom chorym odnaleźć się w tym świecie? Moja odpowiedź brzmi-tak! Spójrzmy na postać Matki Teresy z Kalkuty, Jana Pawła II, Jurka Owsiaaka albo Księżnej Diany. Wyżej wymienione osoby nie bały się podać ręki cierpiącym,

odwiedzić ich w szpitalu, porozmawiać z nimi, pomodlić się w ich intencji...

Chęć pomocy bardziej potrzebującym od nas kształtuje się w naszych sercach. Jeżeli jesteśmy wrażliwi na cudzą krzywdę, chętnie podzielimy się nawet ostatnią kromką chleba. W Piśmie Świętym jest piękna przypowieść o ludziach, którzy dzielili się tym, co im zbywało. Natomiast biedna kobieta podzieliła się ostatnimi pieniędzmi, które miała. To właśnie ona zasłużyła na życie w niebie.

Pomoc innym daje nam satysfakcję i nagrodę w postaci uśmiechu obdarowanego. To jest znacznie przyjemniejsze niż wyrzuty sumienia, że nic nie zrobiliśmy. Zwykle „dziękuję” stanie się niezwykłym słowem.

Szczerze mówiąc nie rozumiem tych ludzi, którzy nie chcą pomagać innym. Przecież dzięki nawet najmniejszej pomocy można uratować czyjeś życie. Powinniśmy pomyśleć, że za kilka lat my możemy być na miejscu tych biednych i pozbawionych miłości osób.

„Dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca: ona daje życie”- powiedział Henryk Sienkiewicz, który pomagał Polakom żyjącym pod zaborami, wierzyć w lepsze jutro. On pomógł wielu osobom. Bądźmy jak wielcy tego świata: uczynni i życzliwi. Takich ludzi teraz trzeba, by Ziemia znów stała się planetą miłości i tolerancji. To wszystko zależy od nas. Spróbujmy, bo naprawdę warto.

Joanna Barczak

XII Ogólnopolskie biegi ekologiczne



*Justyna
Urbanowicz
II miejsce*

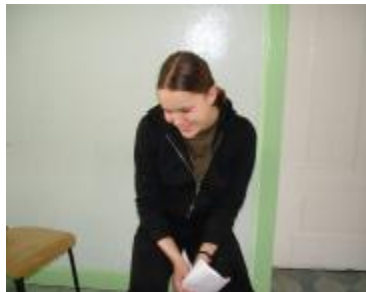


*Marcin
Łopąg
III miejsce*

*Przemek Głogowski — III miejsce
I miejsce w X Festiwalu Sportu Dzieci i
Młodzieży w Zamościu*



Laureaci konkursów literackich



*Anna Michałowicz
Grand Prix w IV Festiwalu Twórczości Dziecięcej
we Włodawie*



*Emil Zaorski
II miejsce w IV
ogólnopolskim
Konkursie Literac-
kiej Twórczości
Uczniowskiej w
Sulejówku*

*Agata Mścisz
III miejsce w IV Festiwalu
Twórczości Dziecięcej we Wło-
dawie*



*Izabela Barczak
I miejsce w IV Fe-
stiwalu Twórczości
Dziecięcej we Wło-
dawie*



DZIEWCZYNY

Skok w dal	1.	Kierepka Lidia	Ib
	2.	Wawryszuk Daria	Ia
	3.	Zamościńska Ewelina	Ia

60 m	1.	Kierepka Lidia	Ib
	2.	Gębacka Jowita	Ia
	3.	Milczarz Ewelina	Ia

Rzut piłeczką palantową	1.	Jung Małgorzata	Ic
	2.	Milczarz Ewelina	Ia
	3.	Wereszczyńska Weronika	Ic

400 m	1.	Wawryszuk Daria	Ia
	2.	Wereszczyńska Weronika	Ic
	3.	Gębacka Jowita	Ia

800 m	1.	Urbanowicz Justyna	Ib
	2.	Zamościńska Ewelina	Ia

Skok w dal	1.	Sochaczewska Anna	IIIc
	2.	Pawlak Edyta	IIIb
	3.	Karolina Kowalczyk	IIa

60 m	1.	Pawlak Edyta	IIIb
	2.	Mielniczuk Milena	IIb
	3.	Krawczyk Marlena	IIIa

Rzut piłeczką palantową	1.	Krawczyk Marlena	IIIa
	2.	Sochaczewska Anna	IIIc
	3.	Kowalczyk Karolina	IIa

400 m	1.	Guz Marta	IIIa
	2.	Pszczoła Magdalena	IIa
	3.	Kneć Paula	IIa

800 m	1.	Wereszczyńska Ewelina	IIIa
	2.	Hajko Agnieszka	IIIc
	3.	Mendel Anna	IIIa

CHŁOPCY

Skok w dal	1.	Śledziński Łukasz	Ia
	2.	Bartosik Adrian	Ic
	3.	Kopienia Emil	Ia

60 m	1.	Niedźwiedzi Marek	Ic
	2.	Śledziński Łukasz	Ia
	3.	Kopienia Emil	Ia

Rzut piłeczką palantową	1.	Głogowski Przemysław	Ia
	2.	Rusinek Paweł	Ic
	3.	Śledziński Łukasz	Ia

400 m	1.	Niedźwiedzi Marek	Ic
	2.	Pękała Damian	Ia
	3.	Szeliga Marek	Ia

1000 m	1.	Pękała Damian	Ia
	2.	Pawłuszuk Dariusz	Ic
	3.	Kopieniak Emil	Ia

Skok w dal	1.	Głogowski Przemysław	Ia
	2.	Jung Maciej	IIIb
	3.	Stanisławek Konrad	IIa

60 m	1.	Głogowski Przemysław	Ia
	2.	Głogowski Kamil	IIIc
	3.	Struski Krzysztof	IIb

Rzut piłeczką palantową	1.	Brzozowski Bartłomiej	IIIb
	2.	Głogowski Kamil	IIIc
	3.	Kotke Kamil	IIIa

400 m	1.	Głogowski Kamil	IIIc
	2.	Owczarek Tomasz	IIIb
	3.	Brzozowski Bartłomiej	IIIb

1000 m	1.	Łopąg Marcin	IIa
	2.	Piotr Czmielowski	IIb
	3.	Koziej Ariel	IIb

Nie bądź mugolem! - Recenzja

W szkolnej bibliotece na półce ujrzałam cykl kolorowych książek, na grzbietach, których widniał wielkimi literami zapisany tytuł „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”. Zaciekało mnie co w niej będzie i postanowiłam ją przeczytać.

Joanne K. Rowling była wtedy samotną matką, zmagającą się z przeciwnościami losu. Pewnego dnia, w kawiarni, na skrawkach papieru opisała chłopca któremu ciągle coś się przydarza, bezdusznym Dursleyów i władających nadprzyrodzoną mocą opiekunów Harry'ego. Tak powstał początek serii powieściowej o Harrym Potterze. Dzięki stypendium Szkockiej Akademii Sztuki autorka skończyła pierwszy tom stwarzając świat, w którym możliwe jest wszystko co mądre i sprawiedliwe, i w którym wiele jest okazji do śmiechu i wzruszeń.

Czas akcji nie jest dokładnie określony, możemy się jedynie domyślać, że to końcówka szkoły podstawowej i początek szkoły ponadpodstawowej Harry'ego. Akcja częściowo rozgrywa się w małym miasteczku przy ulicy Privet Drive, a w późniejszym czasie w Hogwardzie - szkole magii i czarodziejstwa.

Głównym bohaterem jest Harry Potter. Harry to sierota od niemowlęcia mniemający żadnych przyjaciół, będący osamotnionym, odosobnionym, żyjącym wśród pajaków w komórce pod schodami chłopcem. Dopiero w Hogwardzie znajduje ludzi, którzy okazują się jego przyjaciółmi są nimi Ron Weasley i Hermiona Granger. Bohaterowie są świetni, umiejący sobie poradzić w każdej sytuacji czy to grozy, czy zagrożenia życia. Oni są kapitalni.

Tematem książki jest historia wyjątkowego chłopca. W dzień jedenastych urodzin Harry dowiaduje się prawdy o swoim istnieniu, bliźnie na czole i tajemniczej śmierci rodziców.

Str. 11

To bardzo dobrze, że znalazł się kto napisał taką książkę o chłopcu i jego fascynujących wręcz nierealnych przygodach.

Harry Potter and Philosopher's Stone (tytuł oryginalny) to wsiania książka którą, czyta się jednym tchem. Niewiadomo, co przyniesie kolejny dzień pobytu u Dursleyów czy w Hogwardzie, To strzał w dziesiątkę. Ona jest po prostu fenomenalna. Polecam ją wszystkim, przeczytajcie ją, nie bądźcie MUGOLAMI!¹



Paula Kneć IIa

¹Mugol - człowiek nie uznający magii.

Z każdą chwilą mnie ta szkoła zaskakuje... Aż żal odchodzić!!!

Nasza szkoła to miejsce wyjątkowe. Naprawdę! (I jest to szczerzy komentarz, ponieważ za kilka tygodni opuszczam tę szkołę i wychwalanie jej i tak nie przyniesie mi żadnych korzyści.) Mianowicie spotykać tu można wszelkie możliwe kontrasty, mamy tu inteligentnych i ... mniej inteligentnych, kulturalnych i ordynarnych, mamy nowoczesne samochody i wystawy muzealne, mamy obłęsną tzw. „pracownię”, która ostatnimi czasy (dzięki wspomnianej wystawie) zamieniała się w odrestaurowaną, lśniącą i powiewającą kulturalną świeżością salkę muzealną... Z każdą chwilą coraz bardziej mnie ta szkoła zaskakuje...

Znany obraz z przeszłości – żółte drzwi pracowni, nic się nie zmieniło, więc nie rozumiałem, czym tak się właściwie zachwycała się nasza pani polonistka... dalej, kolejne drzwi, znów takie jak zwykle, ale zaraz, zaraz, nie dla doświadczonego oka... a jednak, po prawicy można było dostrzec olbrzymi plakat jakiegoś muzeum, ot zaskoczenie! Wszedłem, a mym oczom ukazała się nieznaną przestrzeń wypełniona (może to tylko złudzenie) zapachem charakterystycznym dla muzeów, oraz zastawiona planszami z niezliczoną ilością (nie wiem, dla jakiej instytucji charakterystycznych) tzw. ekslibrisów. Ot zaskoczenie! Zasiadłem razem z resztą klasy i rozpoczął się wykład, a po nim wielce oczekiwana chwila możliwości bliższego przyjrzenia się tym zbiorom, oraz zasobnej kolekcji folderów i książek z muzeów wielu miejsc Polski. Na „pierwszy rzut oka” owe ekslibrisy nie różniły się za bardzo od pierwszych prac mojego małego brata na małych karteczkach, ale po raz kolejny nie dla doświadczonego oka. Ekslibrisy to naprawdę sympatyczne i jak się okazuje pożyteczne i

artystyczne „rysunczki”, są bowiem swoistym logo właściciela książki, zawierają bowiem jego nazwisko bądź inicjały. Dodatkowo są to zabawne rysunczki tworzące przesympatyczną całość. (Żałujcie wszyscy, którzy ich nie widzieliście!)

To naprawdę miłe, że nie oddalając się poza plac szkolny, mieliśmy okazję spotkać się z kulturą muzealną, dowiedzieć się więcej o działalności tych instytucji oraz obejrzeć ekslibrisy, o których istnieniu przeciętny uczeń naszej szkoły pewnie nawet nie wiedział! Szkoda tylko, że nie mieliśmy okazji porozmawiać osobiście z właścicielem owej wystawy, dyrektorem Muzeum Zabawkarstwa w Kielcach, panem Ryszardem Zięzio, który okazał się człowiekiem otwartym na potrzeby małych szkół. Pozostaje nam tylko serdecznie podziękować, co z przyjemnością czynimy.

PS. Ekslibris— naklejka identyfikacyjna
ex libris—napis
na tej naklejce

B22





W ramach współpracy gmin partnerskich Hańsk - Wilhelmshdorf - Urszulina młodzież niemiecka przyjechała na jeden tydzień do naszego wspaniałego kraju. Zamieszkali oni w domach naszych znajomych z gimnazjum i podstawówki. Specjalnie dla tych gości i ich gospodarzy urzędy gmin zorganizowały pełne atrakcji wycieczki po województwie lubelskim, a także pobyt nad jeziorem Zagłębocze. Przyjechali w piątek (04.06.2004) wieczorem, po przyjeździe do Urszulina odbyła się ceremonia przydziału. Nadszedł czas na pierwsze pożegnanie z przyjaciółmi. Choć tylko na noc, to nie obyło się bez małych dramatów. Lecz rano wszyscy rześcy i wypoczęci, wybrali się na zwiedzanie huty szkła w Dubecznie, Włodawy i Poleskiego Parku Narodowego. Następnego dnia, czyli w niedzielę, młodzież oglądała Chełm i brała udział w Ogólnopolskich Biegach Przełajowych (oczywiście poza głównym konkursem). W poniedziałek natomiast nadszedł czas na Lublin i ognisko w Kotłowie. Nie małą frajdę młodzieży niemieckiej i polskiej sprawiły wieczorne spacerunki po Hańsku. Jezioro Zagłębocze nagrzewało się i oczekiwało na nich do wtorku i tam do środy popołudniu bytowali nasi goście (pogoda nie dopisała). Ostateczne pożegnanie z naszym zielonym krajem nadeszło w czwartek. Mamy nadzieję, że dobrze się bawiliście!

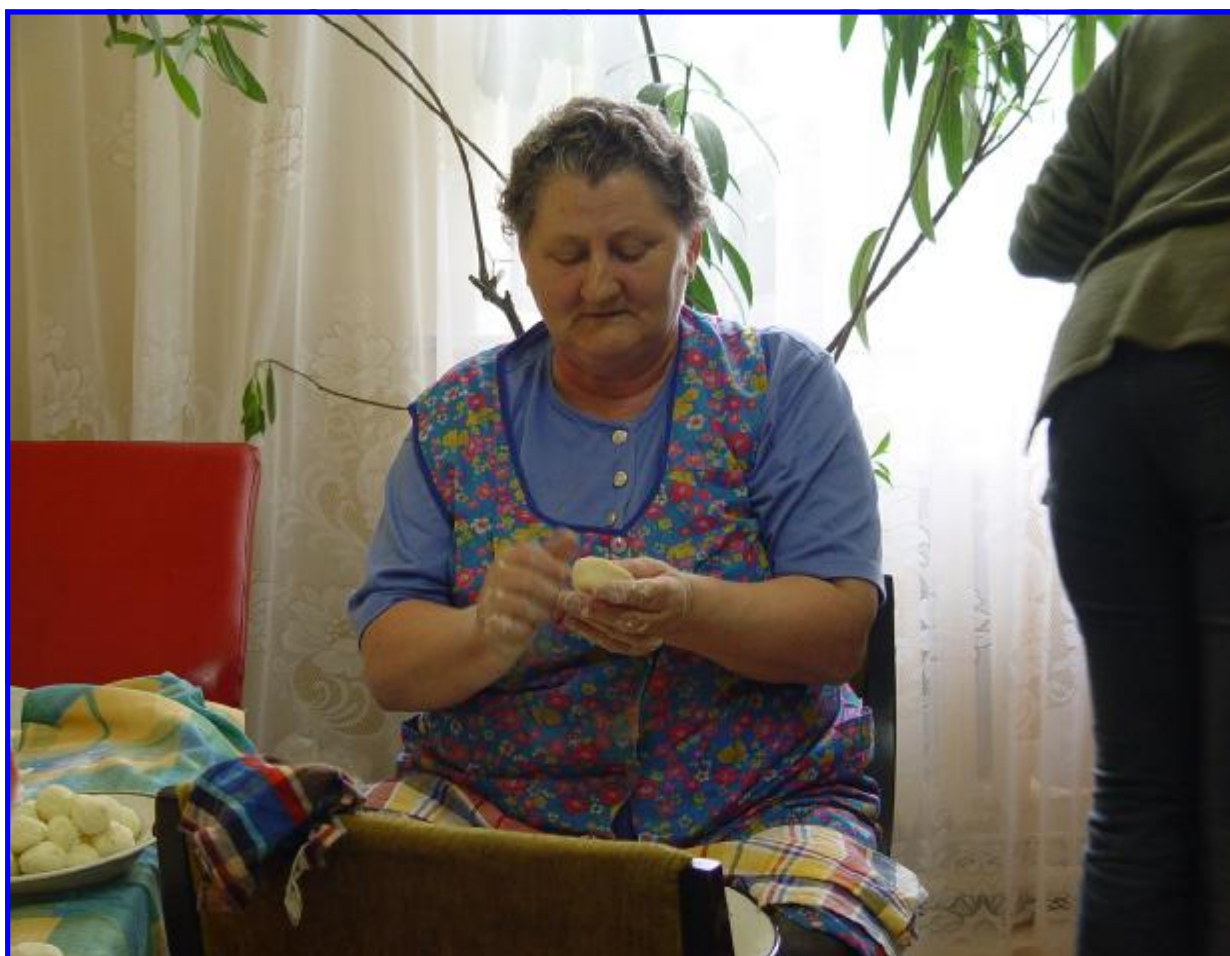
Kto o ład w gimnazjum dbał?
 Kto złoty numerek znał?
 Kto herbatę nam gotował?
 By nikt w szkole nie chorował
 Z odwodnienia, drogie dzieci?
 Temu chyba nie zaprzeczy
 Żaden uczeń, nauczyciel,
 Najmądrzejszy też myśliciel.
 Każda ściana, każdy kwiatek
 Róża, chaber i bławatek,
 Wszystkie ławki i zegarki
 I jaskółki i kanarki
 Wiedzą o tym i topole
 Także wszystkie dzieci w szkole
 Wdzięczne za te pracy trudy
 Z NIA nie było nigdy nudy
 ONA jest najlepsza w świecie
 Kto to taki? Czy już wiecie?
 Chyba zdradzić to już można
 Kto to taki?
SUPERWOŻNA!

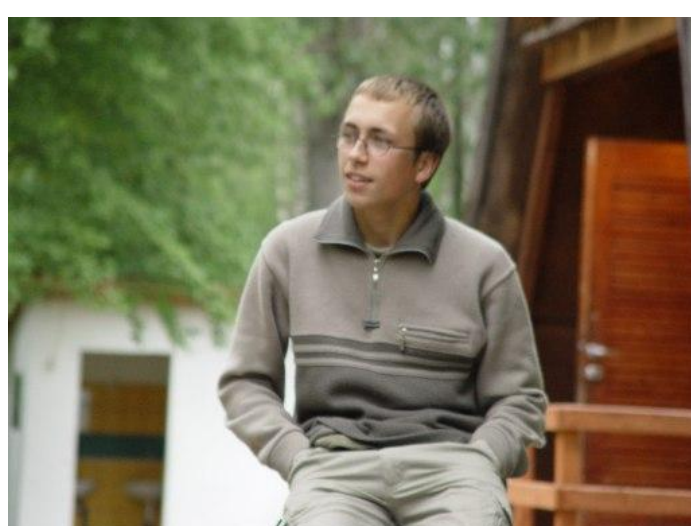
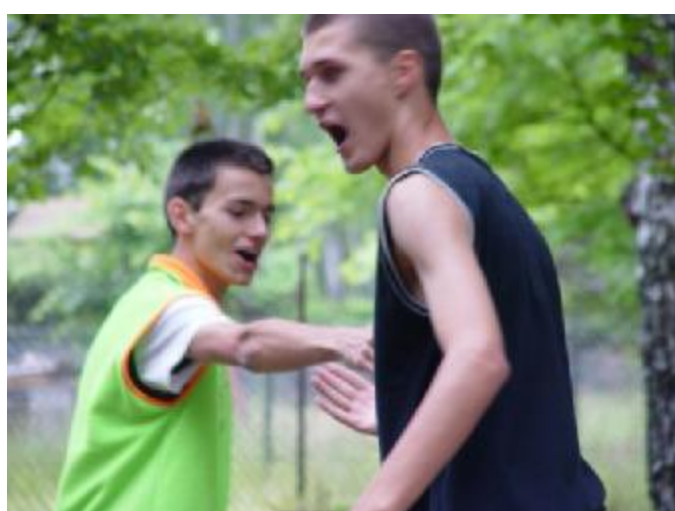
A10

Na zasłużoną (wyjątkowo uczciwie!!!) emeryturę odchodzi nasza Pani Woźna, która jest dobrym duchem naszego gimnazjum. Nie domiary, że nie przywita nas uśmiechem, gdy wrócimy tu we wrześniu. Są osoby, których odejścia nikt nawet nie zauważa. Pani Agnieszka Gaj na pewno do nich nie należy.

Życzymy beztrudnego wypoczynku w otoczeniu kochającej rodziny i życzliwych sąsiadów, dziękując jednocześnie za okazane nam serce.

Wdzięczni uczniowie i nauczyciele





Okiem gimnazjalisty

Nr 14

Gimnazjum Publiczne
w Dubecznie
22-235 Hańsk
tel. (082) 5714025

e-mail:

dubeczno_gim@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny:

Emil Zaorski

Zastępca naczelnego:

Piotr Kocanda

Zespół redakcyjny:

Joanna Chudzik, Joanna Barczak, Izabela Barczak, Joanna Barczak, Emilia Więcierzewska, Anna Michałowicz, Beata Romaniuk

Obsługa informatyczna:

Katarzyna Kocanda

Grafika:

Paula Kneć, Patrycja Głąb

